

„GŁOS”: 14 października ode-
dzie się w Teatrze Polskim pre-
miera „Egzaminu” Gawlika w Pa-
ni reżyserii. Będzie to już druga
premiera (po „Daczy” Iredyńskie-
go), którą Pani zrealizowała w cią-
gu ostatnich kilku miesięcy w
Teatrze Polskim. Tak „Dacza” jak
i „Egzamin” — to sztuki współ-
czesne traktujące o dniu dzisiej-
szym, a „Egzamin” to sztuka wy-
bitnie użytkowa, kształci wpraw-
dzie i doskonali warsztat aktor-
ski, lecz nie jest arcydziełem. Czy
według Pani spełnia jeszcze jakąś
funkcję i czy wybór tych sztuk
do realizacji oznacza, że preferu-
je Pani problematykę współczes-
ną?

Wanda Laskowska: — Interesu-
ję mnie przede wszystkim taki ut-
wór, który porusza jakieś bliskie
i istotne dla nas problemy i za-
gadnienia. I w równej mierze mo-
że to być klasyka, jak i sztuka
współczesna. Ważny jest cel i za-
łożenia — przyjęte przy realizacji
jakiegoś utworu — aby sprawa
rozwiązywana przez nas na sce-
nie poruszyła ludzi, tak aby pa-
miętano o tym na co dzień, w sy-
tuacji, jakie mogą się nam wszyst-
kim przytrafić i ważne jest, aby
było to podane w formie artystycz-
nej, w sposób atrakcyjny.

— Wiem, że aktorzy cenią współ-
pracę z Panią, chwalał Pani meto-
dy pracy. Czy może Pani coś o
tym nam powiedzieć?

— Nie mam żadnej wypracowa-
nej metody. Bazuję przede wszyst-
kim na osobowości aktora. Z jed-
nym porozumiewam się w sferze
intelektualnej, a aktorowi bardziej
instynktownemu muszę stworzyć

Robię teatr dla ludzi — mówi Wanda Laskowska

bazę do propozycji. Są aktorzy,
którzy sami kreują postać, wy-
starczy się tylko z nimi umówić
i są tacy, którym trzeba stworzyć
bazę formalną lub psychologiczną.

— Czy chciałaby Pani być ak-
torką?

— Za nic na świecie. Mimo że
mam skończone studia aktorskie,
a zrobiłam je dlatego, aby mieć
możliwość porozumienia się z akto-
rem przy realizacji moich założeń.
Aby rozmawiać z nim jego języ-
kiem.

— Jaki teatr Pani preferuje —
teatr inscenizacji czyli reżyserki,
czy teatr aktora, tzn. czy traktuje
Pani aktora jako pełnoprawnego
współtwórcę spektaklu?

— Nie każdego. Taka sytuacja
jest oczywiście dla mnie ideałem.
Ale możliwość pełnej współpracy
zależy od typu świadomości arty-
stycznej ludzi, z którymi pracuję.
Jeżeli spotykam takiego — to jest
to cudowne. Ale umówmy się, nie
wszyscy mają te możliwości.

— Czy jest Pani z siebie i wy-
ników swej pracy zadowolona?

— Gdybym była zadowolona nie

chciałabym dłużej pracować. Po
co? Uschłabym intelektualnie. Nie
wyobrażam sobie takiej możliwo-
ści, aby w zawodzie artystycznym
można być z siebie zadowolonym.
Tym bardziej, że rezultaty mojej
pracy nie zależą tylko ode mnie.
Pracuję przecież z żywymi ludź-
mi.

— Czy wobec tego przeżywa Pa-
ni rozczarowania?

— Czy można to nazwać roz-
czarowaniem... jest to raczej świad-
omość własnej niedoskonałości
własnej roboty.

— Czy przywiązuje Pani wielką
wagę do opinii krytyków i recen-
zentów?

— Robię teatr dla ludzi — nie
dla siebie. Staram się przekazać
od siebie to, co jest ważne i istot-
ne, tak aby znalazło odbiór taki,
jaki wcześniej założyłam. Jeśli tak
się nie dzieje — jest mi ciężko.
Nie przywiązuję wagi do opinii
większości krytyków, ale jest kil-
ka osób na których zdaniu mi za-
leży, ponieważ oni pomagają mi
w mojej pracy. Najbardziej niena-
widzę sformułowań „reżyser za-
mierzał” lub „reżyser myślał”.
Być może, że reżyser myślał i za-

łożył co innego i po prostu mu to
nie wyszło.

→ Jaki był Pani start w teatrze?

— Można powiedzieć, że były
dwa starty — pierwszy — formal-
ny, a więc debiut reżyserki. Była
to sztuka Zapołskiej „Ich czworo”
w Teatrze Współczesnym w War-
szawie i robili ją za mnie akto-
rzy tego teatru, którzy uczyli
mnie teatru, uczyli mnie jak się
porozumieć z aktorem, jak reali-
zować i urzeczywistnić to co się
myśli. Uczyli mnie po prostu fa-
chu. A drugi start — to moment,
w którym odczułam, że ja sama
wniosłam coś nowego, coś istotne-
go. Realizowałam wówczas Witka-
go „Wariata i zakonnice” i „W
małym dworku” w Teatrze Drama-
tycznym w Warszawie.

— Czy marzy Pani o realizacji
jakiegoś utworu i jaki byłby to
utwór?

— Nie odpowiem na to pytanie.
Jeśli chodzi o marzenia — wiem
iż nie należy liczyć, że się spełnią.

Rozmawiała:

JADWIGA WILANOWSKA